

**Rafał Matyja**

## **Obrona przyczółka mostowego na Przemszy w Chełmku**

### **Kampania wrześniowa na Śląsku w 1939**

Adolf Hitler w dniu 21 marca 1939 r. wysunął oficjalnie polityczne i terytorialne żądania wobec Polski. Władze Rzeczypospolitej podjęły przygotowania do obrony swych granic. Obronę południowo-zachodnich ziem polskich na 260-kilometrowym odcinku powierzono, utworzonej w dniu 23 marca 1939 r. armii „Kraków”, dowództwo, której objął gen. bryg. Antoni Szylling. Armia ta miała bronić terenów przygranicznych Śląska i Małopolski Zachodniej z główną linią obrony: fortyfikacje śląskie, Mikołów, Pszczyna, Biała, Żywiec, Jordanów, Chabówka.

Południowego skrzydła odcinka „Mikołów” i ośrodka oporu Kobiór miała bronić 55 dywizja piechoty rez. płk. Stanisława Kalabińskiego, istnienie tejże dywizji piechoty rezerwowej, zmontowanej z oddziałów Obrony Narodowej okryte było głęboką tajemnicą. Wywiad hitlerowski nie domyślił się istnienia tej dywizji do końca działań wrześniowych. W skład której wchodził m.in. batalion forteczny „Mikołów” i bataliony piechoty (cztery własne Obrony Narodowej. W tym batalion Obrony Narodowej „Oświęcim”) i dwa z 73 pułku z 23 dywizji piechoty.

W sierpniu 1939 roku ppłk Władysław Adamczyk obejmuje 201 pułk rezerwowy i przeprowadza jego mobilizację. W skład pułku wchodzi poczet dowódcy formowany w Katowicach, plutony specjalne tj. oddział zwiadowczy ( pluton konny złożony z 34 koni i pluton kolarzy liczący 27 rowerów), pluton łączności z radiostacją N2, pluton pionierów z kładką przeprawową wzór 29, pluton przeciwgazowy oraz kompania przeciwpancerna z czterema działami przeciwpancernymi. Plutony specjalne mobilizuje kadra zapasowa w Oświęcimiu. Pułk mobilizuje swoje 3 bataliony Obrony Narodowej: I batalion w Katowicach, II w Oświęcimiu, a III w Sosnowcu.

Jak podaje dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. bryg. Jagmin Sadowski, na skutek opóźnienia się terminu osiągnięcia pełnej gotowości bojowej przez 204 pułk piechoty, do obrony Kobióru przeznaczony został 201 pułk piechoty w składzie tylko jednego batalionu Obrony Narodowej „Oświęcim” i to kosztem osłabienia odwodu mikołowskiego odcinka 55 dywizji piechoty rezerwy.

Przejęcie pozycji kobiórskiej przez dowódcę 201 pułku piechoty rez. ppłk. Władysława Adamczyka, od dowódcy piechoty dywizyjnej 6 dywizji, Ignacego Misiąga, nastąpiło 29 sierpnia. Już jednak 28 sierpnia pluton minerów, a od 29 sierpnia także batalion Obrony Narodowej „Oświęcim” pod dowództwem kpt. Jana Skrzypka pracowały nad wykończeniem pozycji kobiórskiej. Z tym, że batalion Obrony Narodowej „Oświęcim” powracał na noc do miejscowości Jajosty (obok kolonii Bieruń Stary), gdyż gen. J. Sadowski liczył się z możliwością skierowania przez Niemców podjazdu pancernego z ominięciem obszaru warownego „Rybnik-Żory” od południa wprost na tyły grupy operacyjnej „Śląsk” przez przeprawę na Gostynce pod miejscowością Jajosty.

W chwili wybuchu wojny główne siły pierwszego rzutu armii „Kraków” były na ogół

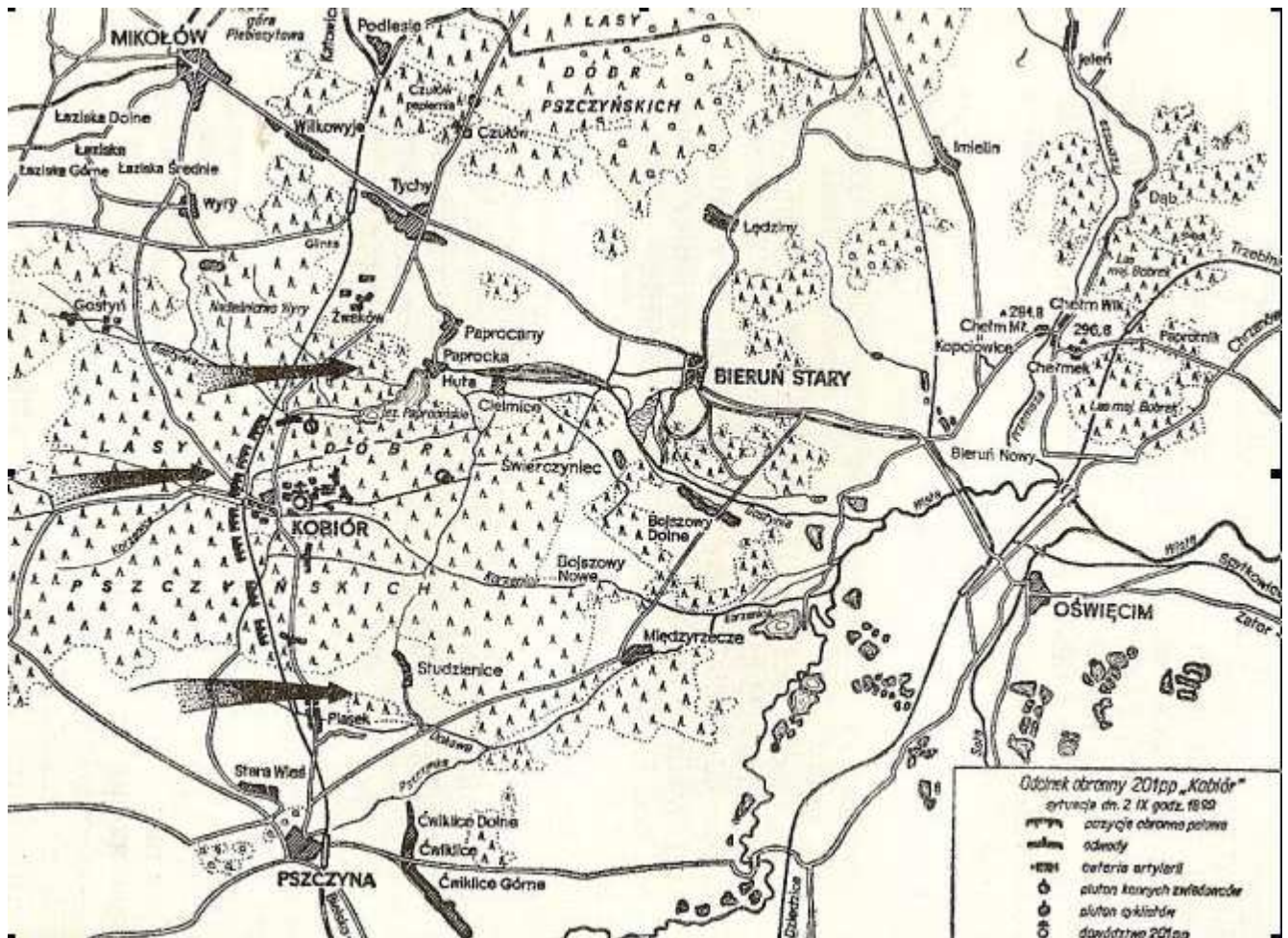
w całości na swych odcinkach, z wyjątkiem 55 dywizji piechoty rez. broniącej Mikołowa (brakowało jej 3 pułku), a także 6 dywizji piechoty, która zgodnie z zarządzeniem Naczelnego Wodza z 29 sierpnia znajdowała się jeszcze w rejonie Oświęcimia, Zatora i Wadowic.

Dowódca armii dowiedział się rano 1 września, że odcinek Kobiór nie był obsadzony, skierował tam natychmiast w godzinach przedpołudniowych, stojącego w tym czasie w Tychach, dowódcę 201 pułku ppłk. Władysława Adamczyka z pododdziałami pułkowymi i batalionem Obrony Narodowej „Oświęcim”, pośpiesznie ściągniętym z Jajost do Paprocan. Miał on za zadanie obsadzenie leśnego odcinka między rzeką Gostyńską, od mostu na szosie Kobiór—Tychy, a miejscowością Piasek i bezwzględnie utrzymanie Kobióru. Obsadę Oświęcimia stanowiły dwa bataliony marszowe 23 dywizji piechoty zmobilizowane w tym garnizonie, wzmocnione jednym działem haubic. Siły natomiast niemieckie, które zostały skoncentrowane na granicy to: 3 dywizje pancerne, 4 dywizje zmotoryzowane, 3 dywizje piechoty i dywizje rezerwowe w drugim rzucie.



*Niemcy pod Rybnikiem*

W dniu 1 września, już około godziny 6.00, nastąpiło natarcie na Rybnik – Żory. Tutaj uderzyła 5 dywizja pancerna, atakując w dwóch kolumnach, w sumie około 100 czołgów. Następnie niemiecka dywizja pancerna opanowała Żory, rozbijając znajdujące się tam polskie jednostki obronne. Czołgi niemieckie prowadzone przez miejscowych hitlerowców wjechały do miasta pod osłoną masy uchodźców z pogranicza. Na skutek rozbicia batalionów „Rybnik” i „Żory”, na skrzydle grupy operacyjnej „Śląsk” powstała kompletna pustka. Groźbę sytuacji potęgował fakt, że skierowany do Kobióru około godziny 11.00 oddział, wydzielony 201 pułku piechoty rez. (pododdziały pułkowe i batalion Obrony Narodowej „Oświęcim”) mógł dojść tam, w najlepszym wypadku, dopiero około południa, ale i to nie gwarantowało, że uda mu się wyrzucić nieprzyjaciela z zajmowanej już przez niego pozycji. Kobiór w rzeczywistości został opanowany przez niemiecką kawalerię zmotoryzowaną, jednak w wyniku polskiego natarcia Niemcy zostają odrzuceni i zajmują pozycje w lesie, po stronie zachodniej. Dochodzi do ostrej wymiany ognia, Niemcy ostrzeliwują polskie pozycje z moździerzy, piechota niemiecka zostaje również wsparta czołgami. Próby przełamania naszej pozycji powtarzają się ze skutkiem negatywnym.



Odcinek obronny 201 pp „Kobiór”

Od świtu 2 września, na całej długości frontu armii polskiej, rozgorzała zacięta bitwa na wszystkich kierunkach z dużą przewagą wroga. Uderzenia niemieckie kierowały się wyraźnie na obydwie skrajne skrzydła: Częstochowa, Woźniki i Jordanów, Chabówka oraz na centrum na południe od umocnień Górnego Śląska, przez las pszczyński i Pszczynę na Tychy i Bieruń oraz w kierunku Wisły pod Oświęcimiem.

## Walki pod Pszczyną i Mikołowem

Dnia 2 września pod osłoną gęstej mgły, która nisko wisiała nad ziemią, podeszła bezpośrednio pod główną linię obrony 5 dywizja pancerna agresora, grupując się naprzeciwko miejscowości Łąka, i między godziną 8.00 a 9.00, jeszcze pod osłoną powoli opadającej mgły, uderzyła na stanowiska polskie. Pierwsze uderzenie czołgów zepchnęło ze stanowisk pod Goczalkowicami 7 kompanię 20 pułku, która tak dzielnie opierała się dnia poprzedniego pod Wisłą Wielką. Następnie o godzinie 10.00, ciągle jeszcze we mgłę, która oślepiała Polaków, po obu stronach szosy pojawiła się wąska, kolumna kilkudziesięciu czołgów i po prostu przejechała przez cienką linię polskiej piechoty. Potem część czołgów zawróciła ku północy na Pszczynę, gdzie natknęła się na silny opór, część zaś uderzyła na stanowiska II dywizjonu 6 pp pod Ćwiklicami i rozbiła je, ponosząc ze swej strony także pewne straty.

Na wiadomość o wtargnięciu czołgów w głąb ugrupowania dywizji, płk Misiąg rozkazał 16 pułkowi w składzie II i III batalionu (po jego zwolnieniu z odwodu armii) przesunąć się z lasu Brzeziny do Ćwiklic na pomoc artylerii. Około godziny 11.30 ruszył 16 pp: najpierw II batalion po obu stronach szosy na Ćwiklice, a nieco później III batalion na prawo w tył.

W tym czasie mgła już opadała. W połowie drogi między lasem Brzeziny a Ćwiklicami, na otwartym polu, znajdujący się w ruchu II batalion został najpierw ostrzelany potężnym ogniem czołgów i artylerii, a następnie ruszyła na niego ława czołgów. Wprawdzie odezwała

się tu i ówdzie polska broń przeciwpancerna, ale wynik walki był od razu przesądzony. Batalion został po prostu zmiążdżony. Poległo i zostało rannych wielu żołnierzy, zginął również dowódca batalionu, kpt. A. Mikce. III batalion 16 pp, będąc nieco dalej w tyle, swym prawym skrzydłem jeszcze nie wyszedł z lasu, a lewym natychmiast do niego odskoczył z powrotem. Czołgi nie ośmieliły się wejść do lasu, ale ogniem zadały batalionowi ogromne straty i częściowo go rozproszyły. Ogółem w tej walce straty dywizji były poważne: około 250 poległych, kilkuset rannych i wiele oddziałów rozproszonych. Ostatecznie centrum głównego frontu obronnego armii „Kraków” zostało przebite w kierunku Pszczyny i lasu pszczyńskiego przez 5 niemiecką dywizję pancerną. Stwarzało to nieprzyjacielowi możliwość działania na tyłach grupy operacyjnej. Meldunek spod Pszczyny, który dotarł do gen. Jagmina-Sadowskiego, od dowódcy 6 DP gen. Bernarda Monda około godz. 13.00 dnia 2 września: *„Nie licz na osłonę południowego skrzydła przeze mnie. Moja dywizja przestała istnieć, jest rozjechana przez czołgi. Resztę zbieram w Oświęcimiu i sam jadę do Oświęcimia”*.

**Członkowie 5. niemieckiej dywizji pancerniej w swojej monografii: „Historia 5.Dywizji Pancernej 1938-1945”, Ratyzbona 1978, opisują:**

*„...Pole bitwy na południe i wschód od Pszczyny przedstawia przerażający obraz, eksplodująca jaszczka amunicja, okrutnie okaleczone obsługi dział, rozrzucona padlina końska, płonące samochody. W oddali widać wyraźnie ognie płonących wsi. 6.polska Dywizja Piechoty została niemal całkowicie zmieciona z powierzchni ziemi w tej ciężkiej „bitwie pancernej”. Dowództwo 14.Armii z uznaniem stwierdziło pod koniec kampanii: „Przełamanie w bitwie pancernej pod Pszczyną było tak dalece decydujące o losach kampanii, kiedy pociągnęło ze sobą załamanie się nieprzyjacielskiej obrony na całym południowym skrzydle”*.

*„...O 14.00 zostaje przekazany rozkaz dywizji: „Pułkownik Lübke z I./S.R. 13, II./Pz.Rgt. 31 oraz pododdziałami artylerii i saperów natychmiast mają się przedrzeć w kierunku Góra-Oświęcim, aby zdobyć most na wschód od Góry. Pułkownik Schuckelt z II./S.R. 13 i I./Pz.Rgt. 31 pójdzie naprzód przez Międzyrzecze, Ściernie na **Chelmek**.”*

Między Mikołowem a Wyrami toczyły się również ciężkie walki. Szczególnie ciężki bój toczył się o wzgórze 341 obsadzone przez Mikołowską Kompanię Obrony Narodowej.

73 pp wziął w całości udział w walce na tym odcinku, natomiast jego poszczególne bataliony były się oddzielnie. Nasze wojska zadały nieprzyjacielowi dość poważne straty, jednak po stronie polskiej było też dużo zabitych i rannych. Na tym odcinku Polaków atakowały 3 bataliony wrocławskie 49 pp płk. Rotkircha.

Żołnierz niemiecki w swoim pamiętniku „Ich war dabei”, który odnaleziono na strychu jednej wrocławskich kamienic w latach siedemdziesiątych, tak opisuje swoje przeżycia z odcinka walk Żory-Mikołów: *”... jak mogą odmienić człowieka już pierwsze dni wojny! Jeszcze wczoraj, gdy padły pierwsze strzały, robiło mi się na przemian gorąco i zimno, serce biło dziko, ręka kurczowo zaciśnięta na rękojeści karabinu drżała. Dzisiaj jestem już opanowany i spokojny. Wczoraj dostawałem jeszcze dreszczy na widok poległych Polaków i kolegów, w piersiach brakowało tchu, jakby dusiła mnie jakaś zma, ścisnęło w gardle, lecz dzisiaj jestem wolny od tych doznań, nie czuję już uczucia skrępowania, prawie z ciekawością patrzę na każdego zabitego żołnierza i nawet próbuję ich liczyć. Powoli stajemy się żołnierzami.*

*... Nieprzyjacielskie i nasze kaemy szaleją. Powoli kończy się amunicja, gdyż nie zdołaliśmy uzupełnić jej od czasu przeprawy pod Gostyniem. W pewnym momencie ogień wroga ustaje. Polacy próbują atakować z okrzykiem „hurra”*.

*Działanie moralne tej polskiej taktyki jest wprost potworne. Strzelcy tracą głowę. Porzucają broń i sprzęt, uciekają na łeb na szyję, porywają za sobą innych, czyniąc tym ogólne*



*zamieszanie. Nasze położenie w przodzie nie jest zbyt przyjemne. Nas również ponoszą nerwy. Także obsługi granatników chcą się wycofać. Próba odwrotu równała by się jednak samobójstwu, ponieważ nasza pozycja leży w środku krzyżowego ognia polskich i niemieckich karabinów maszynowych. Pozostajemy.”*

Złe wiadomości spod Pszczyny, urwany kontakt z ppłk. Adamczykiem w Kobiórze, zagrożenie zajęcia przez Niemców przepraw na Przemszy; pod Mysłowicami i Chełmkim, groziło to wszystko wdarcie się nieprzyjaciela na polskie zaplecze i do Zagłębia Dąbrowskiego...



*Kolumna niemiecka zmotoryzowana, kierunek linia Przemszy*

## **Armia „Kraków” w głębokim odwrocie**

Armia „Kraków” na swoim południowym skrzydle stanęła wobec dużej przewagi nieprzyjaciela. Sytuację pogarszał fakt, że odwody Naczelnego Wodza nie były jeszcze skoncentrowane, nie było więc sił dla przeciwstawienia się ujawnionej niespodziewanie szybkiej masie wojsk nieprzyjaciela. Z powodu swojej ruchliwości, niemieckie wojska mogły być wcześniej na przeprawach wiślanych niż nasze armie piesze, wycofujące się

z frontu. W związku z tym zagrożeniem, oraz kryzysem odwodów w armii „Kraków” wydano rozkaz wycofania się jej zasadniczych pozycji obronnych, co pod względem operacyjnym stwarzało podważenie całego frontu polskiego od południa.

**W dniu 2 września około godziny 18.00 armia „Kraków” otrzymała rozkaz przerwania bitwy obronnej na pograniczu i przejścia do odwrotu, co miało uratować ją od przedwczesnego zniszczenia i umożliwienie pełnienia przez nią nadal osłony południowego skrzydła polskiego frontu. W wyniku tej decyzji nastąpiło przegrupowanie poszczególnych polskich formacji wojskowych.**

Gen. Jagmin-Sadowski na odprawie wspólnie ze swoim sztabem przeprowadzili analizę kierunków odwrotu. Podczas tej analizy zwrócono uwagę na fakt, iż na Czarnej Przemszy

w rejonie między Brzezinką a **Chełmkim** nie było żadnego mostu, przez który mogłyby przeprawiać się oddziały 23 DP spod Tych. W związku z tym zaszła pilna potrzeba

uchronienia rejonu **Chelmka** od penetracji oddziałów wroga poprzez stworzenie przyczółka mostowego. Rozkaz do organizacji takiego przyczółka otrzymał ppłk. Albin Rogalski, który dotychczas organizował zaporę w Brzezince. Miał on do dyspozycji dowództwo swojego 203 pp rez., 56 batalion ON „Tarnowskie Góry”, oraz batalion marszowy 73 pp. Ppłk. Rogalski natychmiast zajął się organizacją obrony na Przemszy, od Wisły po strumyk Dąb.

Opierając się na informacjach o charakterze odwrotu, które napłynęły do sztabu grupy ze sztabu armii, ustalono m.in. że :

- 23 DP płk. Dypl. Władysława Powierzy (bez 73 pp) wycofać się miała przez Murcki na Brzezinkę i Mysłowice
- Zgrupowanie „Kobiór” ppłk. Władysława Adamczyka oraz 73 pp płk. Piotra Sosiałuka, a także oddziały 6 DP wycofać się miały przez **Chelmek**

Grupa Operacyjna „Śląsk” przemianowana została na Grupę Operacyjną „Jagmin” wycofać miała się, aż na linię rzeki Nidy, wywołało to w pewnym stopniu oburzenie, gdyż liczone, że wojska śląskie najdalej wycofają się pod Kraków i będą bronili starej stolicy Polski.

Pierwszym nocnym etapem odwrotu GO „Jagmin”, było wycofanie za barierę Przemszy. Było wiadomo, że linia Przemszy nie będzie uporczywie broniona a tylko okresowo przesłaniana, i że następnego dnia jednostki obrony Śląska odejdą również i z linii Przemszy. Rozkazy odwrotowe otrzymały wszystkie jednostki i zgrupowania. Brak było jedynie kontaktu ze zgrupowaniem „Kobiór” ppłk. Adamczyka. Dowódca grupy nie wiedział nawet czy oddział ten istotnie broni się jeszcze, czy uległ przemocy wroga. Brak dalszej łączności z Kobiórem sztabowcy zupełnie bezpodstawnie zakwalifikowali jako fakt upadku tego węzła obrony. Jednak do odciętego zgrupowanie „Kobiór” samorzutnie zdecydował się przedrzeć oficer sztabu 23 DP kpt. Eugeniusz Losert, by przekazać ewentualnie (jeśli będzie komu) rozkaz odwrotu na Bieruń i **Chelmek**. Istotnie, pod osłoną nocy kpt. Losert przedarł się, mimo ostrzału, na motocyklu do Kobióru i przekazał ppłk. Adamczykowi rozkaz wycofania się. Gdyby nie jego odwaga i poświęcenie, zgrupowanie „Kobiór” uległoby zniszczeniu, gdyż twardy i uparty ppłk. W. Adamczyk nie miał zamiaru bez rozkazu wycofywać się z tej miejscowości i zamierzał bronić się do ostatniego naboju, bez względu na sytuację frontową, o której w ogóle nic nie wiedział.

Ppłk. Adamczyk wycofał się przez rzekę Gostynię, gdzie pionierzy przygotowali przeprawę, po drodze podporządkował sobie wszystkie grupy rozbitków z 6 DP, które po bitwie pszczyńskiej, odskoczyły w ten rejon. Klucząc szczęśliwie przez Bieruń Stary oraz przez Bieruń Nowy (przez który dopiero co przeszedł pancerny patrol przeciwnika) zgrupowanie ppłk. Adamczyka doszło do **Chelmka** w chwili gdy zaczął on być atakowany przez niemiecką broń pancerną. Ocalone zgrupowanie przeszło więc przez Przemszę i zgodnie z rozkazem gen. Sadowskiego komendę nad nim objął dowódca przyczółka ppłk. Rogalski, który jako siedzibę dowództwa zajął budynek poczty w **Chelmku**. Miał on wziąć pod swoją komendę wszystkie oddziały, które przejdą przez przyczółek mostowy pod Chelmkiem.

Kiedy przez przyczółek pod **Chelmkiem** przeszło zgrupowanie „Kobiór” ppłk. Adamczyka, wraz z resztkami oddziałów rozbitych pod Rybnikiem i Żorami oraz batalion marszowy 73 pp, a także oddziały 20 pp prowadzone przez mjr. Ludwika Bałasa, wiadomo już było, że w rejonie Bojszów nie ma żadnych zwartych polskich jednostek.

W czasie odchodzenia w kierunku Krakowa dowódca 55 DP płk Kalabiński uporządkował organizację 201 pp rez. ppłk Adamczyka, któremu definitywnie podporządkował baon katowicki, sosnowiecki i zawierciański. Pozostałe bataliony ON - tarnogórski, oświęcimski i rybnicki podporządkowane ppłk Rogalskiemu utworzyły 203 pułk piechoty. W sumie straty 55 DP w trzech dniach kampanii przekroczyły 220 zabitych i

sięgały 400 rannych , nie licząc strat marszowych ( oderwanie się do jednostki) lub wziętych do niewoli. Świadczy to o determinacji z jaką w obliczu przewagi wroga , walczyli żołnierze ON .

W międzyczasie zmieniono rozkazy co do marszruty 73 pp (dca ppłk Sosiałuk). 23 DP odchodziła w całości z Tych na Murcki. Dopiero tam kolumna podzieliła się. Pułk ppłk. Sosiałuka skierował się na Brzezinkę iw tym miejscu przeszedł Przemszę. Później dopiero szedł wzdłuż biegu Przemszy, na południe przez Jeleń, na odsiecz przyczółkowi mostowemu ppłk. Rogalskiego pod **Chelmkiem**. Dowódca GO „Jagmin” nie chciał bowiem ryzykować spotkania się 23 DP z pancernymi oddziałami wroga w obszarze Bieruń Stary – Łędziny – Imielin – Chelń. Pomny katastrofy, jaką wywołał atak dywizji gen. von Viettinghofa w Rybniku i Żorach, oraz pod Pszczyną, nie chciał aby górnośląska dywizja spotkała się z wrogiem w czasie przemarszu, tym bardziej, że rozpoznanie tego kierunku było bardzo słabe i sztab grupy nie miał pojęcia w rozeznaniu położenia wojsk niemieckich, jak również istniała obawa, że wróg pod osłoną nocy będzie posuwał się wzdłuż linii kolejowej Oświęcim – Katowice.

Oto jak Franciszek Kłaput w swojej książce „**Wspomnienia kaprała Września**” wspomina przejście przez Przemszę w **Chelmku**: „... mineliśmy Stary Bieruń. potem Nowy Bieruń a następnie maszerowaliśmy w kierunku mostu na Przemszy...Na samym szczycie wzniesienia major B. rozmawiał z jakimś chłopcem, który wskazał ręką w kierunku Nowego Bierunia, powiedział podnieconym głosem 'Tam są czołgi już!'. major B. spiął konia ostrogami i pogalopował szosą w kierunku mostu. Pozostali oficerowie zaczęli również pędzić za dowódcą, przytrzymując rękami z tyłu dyndające oficerskie torby. Oczywiście, że i wojsko poszło ich śladem.... Pędzący wznieśli taki straszny kurz, że wyglądało tak, jakby wzdłuż szosy przeleciał tajfun. Dobiegliśmy już do mostu, gdy nad głowami zaczęły gwizdać nam pociski karabinowe. Obejrzałem się myśląc, że to już niemieckie czołgi, ale zamiast czołgów zobaczyłem na wzgórzu kilkunastu cywilów, którzy z pozycji kłęczącej pukali do nas. Po przejściu rzeki część wojska skierowała się w lewo, w stronę pobliskiego lasu.” Żołnierze osiągnęli most w ostatnim momencie przed wysadzeniem.

Przez most w **Chelmku** przeszły :

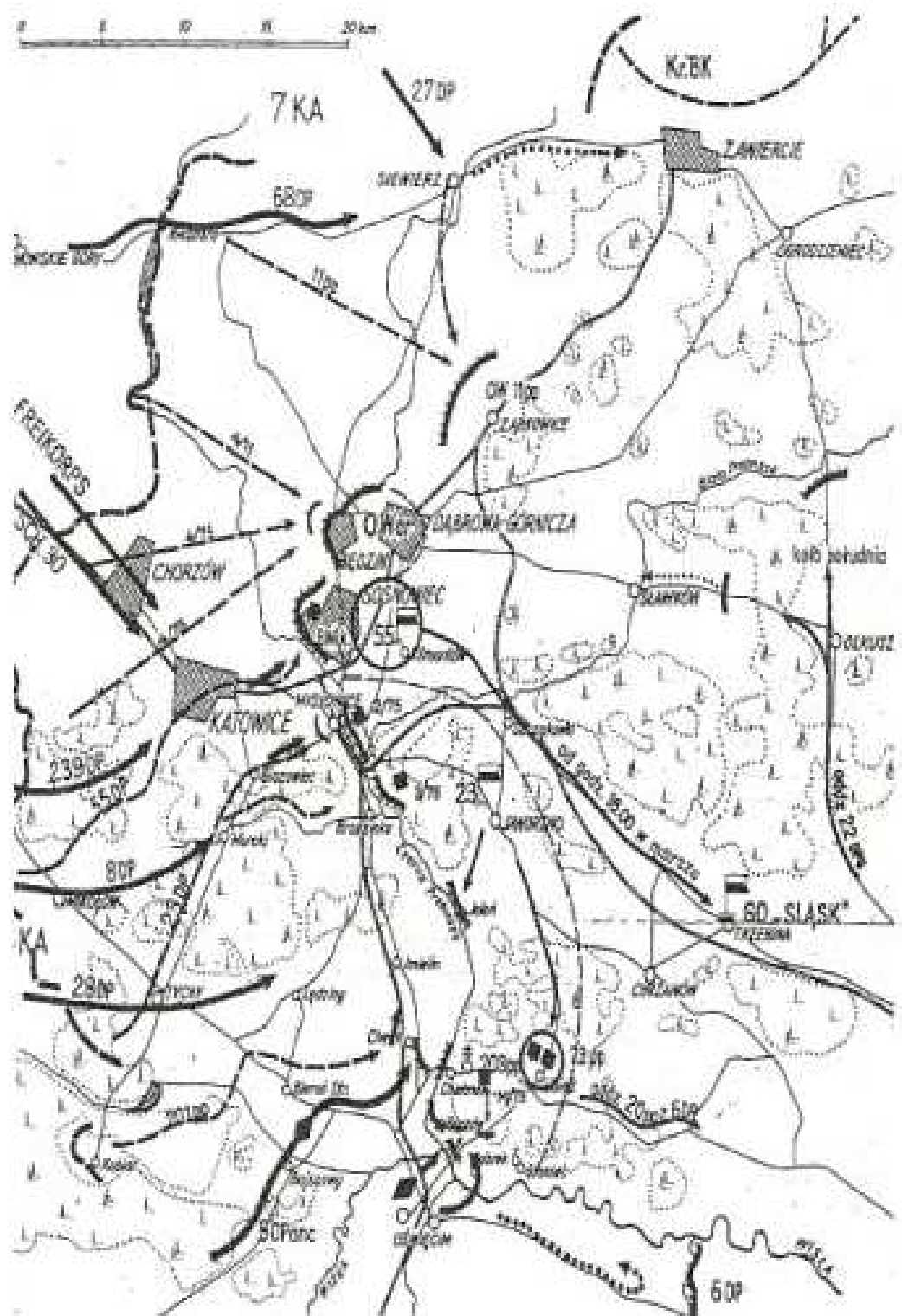
- resztki – I – go batalionu 75 i batalionu On „Rybnik”,
- 20 pułk z 6-ej dywizji
- 201 pułk ( dowództwo, oddziały pułkowe i baon „Oświęcim” - skończyły przejście przed godziną 11-a)
- 5 bateria 23 palu, idąca z 201 pułkiem z Kobióru,
- baon marszowy 75 pułku z pod Bojszów

Jeśli chodzi o ewakuację sprzętu z pozycji umocnionej, to pomimo niezwykle krótkiego czasu i trudnych warunków, zdołano wycofać uzbrojenia z wyjątkiem wbudowanych dział 75 mm, które musiano zniszczyć.

W rezultacie do południa dnia 3-go pozycja umocniona jest ewakuowana, rejon przemysłowy Śląska opuszczony i oddziały znajdują się w nowym ugrupowaniu poza linią Przemszy. Po przekroczeniu Przemszy część wojska zaczęła zbierać się w miejscowości Dąb, w rozwidleniu Przemszy i Byczynki. Przyczółek pod Chelmkiem okazał się bardzo cenny. Dowódca 203 pułku rozesłał patrole kompanii kolarzy na wszystkie drogi w rejonie Bierunia Starego i Nowego w celu łapania wycofujących się izolowanych oddziałów, i kierowania ich na **Chelmek**. Dzięki temu odnalazła się też część 6 –ej dywizji, która odskoczyła w dniu 2- go z rejonu Pszczyny do lasów na północ.

Wszystkie oddziały 6 DP , które wycofywały się przez przyczółek pod Chelmkiem, po krótkim odpoczynku, zaraz po południu kontynuowały rozpoczęty marsz na wschód, odchodząc przez Libiąż w kierunku Zatora, gdzie zbierała się potrzaskana przez czołgi 5 Dpanc, dywizja gen. Monda. Wykonanie odwrotu opóźniło się bardzo znacznie z powodu

zatkania dróg przez ludność cywilną, którzy mimo odmowy zgody na ewakuację uciekała na wchód blokując wycofujące się wojska.



Wycofywanie się G.O. „Śląsk” za Przemszę w dn. 3. IX 1939r.



# Chelmek – ostatnia próba oporu Polaków przed Krakowem

Walka z niemieckimi czołgami pod **Chelmkim** była w zasadzie jedyną walką, jaką w dniu 3 września prowadziły jednostki GO „Jagmin” nad Przemszą, wróg natarł około godz. 11.00 (było to rozpoznanie walką), używając również artylerii, ale został skontrowany bronią przeciwpancerną i wycofał się, nie zamierzając przypuszczać frontalnego ataku. Pojawił się jednak z różnych stron, był ruchliwy. Początkowo zaatakował od strony Bierunia Nowego, zajął nawet Chelme i podchodził pod Imielin. Potem zjawił się w międzyrzeczu Wisły i Soły, a przed godziną 17-a słabsze siły piechoty niemieckiej przeszły pod miejscowością Bobrek (na północ od Oświęcimia) przez Wisłę i zaczęły nacierać na skrzydło ugrupowania podpułkownika Rogalskiego zmuszając oddziały polskie do wycofania się do lasu na skraju Bobrka. Niemcy chcieli kierować się na **Chelmek** od strony Gorzowa, istniało ryzyko, że mogłaby to zagrozić oddziałom będącym w odwrocie. Oddziały wojska polskiego utrzymują południowe skraje lasów doliny nadwiślańskiej w tym rejonie (na północ od miejscowości Bobrek), przygotowując przeciwnatarcie. Przeciwnatarcie to jednak nie wychodzi, gdyż międzyczasie nadchodzi rozkaz odwrotu. Dowódca 5 niemieckiej dywizji pancernej generał Vientighoff, który przybył nad Solę osobiście, aby energiczniej pchnąć swoje czołgi do przodu, z wściekłością patrzył na wzburzone fale Soły, na której Polacy zerwali wszystkie mosty. Ponadto spuścili wodę w Porąbce, co znacznie utrudniało budowę mostów i uniemożliwiało użycie podręcznych środków przeprawowych. W tej sytuacji musiał on wstrzymać działania wysuniętych elementów rozpoznawczych. Front polski, który udało się wczoraj przełamać, znów zagroził mu drogę na Kraków.



*Płonące domy mieszkalne w wyniku ostrzału artyleryjskiego*

**Członkowie 5. niemieckiej dywizji pancerniej w swojej monografii: „Historia 5.Dywizji Pancernej 1938-1945”, Ratyzbona 1978, opisują:**

*„3 września – o 6.00 rano Wisła zostaje sforsowana na wysokości miejscowości Góra. Kolumna Lübke wyrusza natychmiast w kierunku Broszkowic, na północ od Oświęcimia, do których dociera wieczorem - po pojedynczych potyczkach z wrogiem. Most drogowy jest zniszczony, przez ocalały most kolejowy przechodzą o 17.20 strzelcy i obserwatorzy artylerii pod dowództwem podporucznika Zemanda, aby utworzyć przyczółek mostowy. Nieprzyjaciół kieruje ostry ogień artylerii.*

*...na drogę przemarszu i na sam most. O godzinie 19.00 Polacy wykonują kontr-atak na przyczółek mostowy, który zgniótł nasz przyczółek. Po godzinie znowu zostaje osiągnięte przejście przez Wisłę, co zostało skutecznie wsparte przez I./A.R. 116 . 3./A.R.116 podczas tych dwu dni oddała 186 strzałów. Jest to jedyna bateria, której meldunkiem dysponujemy, biorąca udział w licznych dynamicznych walkach tych dwu dni. Ponieważ most kolejowy i wysoki nasyp kolejowy nie nadają się do tego, by mogły przejechać przez nie pojazdy mechaniczne, jeszcze pod osłoną nocy zostaje rozpoczęty atak na most pod Broszkowicami. Pułkownik Schuckelt ze swoją kolumną zostaje wczesnym porankiem 3 września podciągnięty do Góry i podporządkowany kolumnie Lübbe.*

*Grupa marszowa Streich (Sch.Rgt. 14, Pz.Rgt. 15 i II./A.R. 116) do popołudnia dociera przez Międzyrzecze do zniszczonego mostu na Przemszy pod Chełmką. Także tam rozpoczyna się natychmiast atak na most.”*

Na froncie pod Chełmką, aż do zmroku trwa walka ogniowa. Wzgórze o nazwie „Skala” zajęła 5 bateria 23 pułku artylerii lekkiej z Będzina, która wraz z oddziałami piechoty wycofała się z Kobióra do **Chełmka**, wzięła czynny udział w bitwie z oddziałami pancernymi wroga, przeganiając je z przeprawy przez Przemszę, którą nieprzyjaciół chciał opanować z marszu. Walkę pod **Chełmką** prowadził oficer ogniowy, ppor. Karol Orłowski.



*CKM wz.30, kierunek ostrzału wzgórze 284,8, czyli „Smutna Góra” po stronie śląskiej*

Z Polskiego Instytutu Sikorskiego w Londynie otrzymaliśmy dziennik st. sierż. Władysława Witarzkiego, szefa 1 kompanii C.K.M 20 p.p.Z.K, który tak wspomina „Bój w Chełmku”: *...ruszamy w kierunku na Chełmek trzymając się stale lasu. Godzina 12-ta. odpoczywamy czekając na obiad. Po spożyciu posiłku i przegrupowaniu batalionu /wydzielenie straży tylnej/ około godziny 17-tej batalion znalazł się w miejscowości Wielka Wieś, w okolicy Chełmka. Po przemarszerowaniu batalionu mój pluton dostaje kilka serii ckm. Zjechałem z taczankami na bok i otworzyłem ogień w kierunku padających strzałów, osłaniając wycofanie się straży tylnej. Jak się okazało była to tak zwana piąta kolumna. Niemcy umundurowani w mundury powstańców śląskich. Po przejściu kolumny ze wzgórza jako ostatni z plutonem na taczankach wjechałem w dolinę Czarnej Przemszy pod Chełmką. Dojeżdżając do mostu na rzece zauważyłem naprzeciw mnie około 500m dwa czołgi nieprzyjaciela ostrzeliwujące krótkimi seriami z ckm. Szybko wjechałem na most i na*

*przeciwległym brzegu rozkazałem zdjąć karabiny z taczanek i zająć stanowiska. Po chwili całym plutonem otworłem ogień amunicją p. panc. batalion odmaszerował w kierunku Krakowa. Kiedy pluton przerwał ogień i przygotował się do dalszego marszu za batalionem zbliżył się do mnie jakiś pułkownik, prawdopodobnie dowódca 11 p.p i wydał mi rozkaz pozostania na stanowisku, celem obrony przyczółka mostowego, do czasu nadejścia jego oddziału... zająłem więc dogodne i górujące stanowisko i przygotowałem dane ogniowe, do punktów których prawdopodobnie nieprzyjaciel mógł się pokazać. Przed zmrokiem stwierdziłem przez lornetkę w odległości około 200m nieprzyjacielską artylerię, na którą otworłem ogień całym plutonem”.*



*Armata ppanc. 37 mm, kierunek czołgi nieprzyjaciela na wysokości Chelmu Małego*

**Pplk. Władysław Adamczyk w swojej książce „Przeciw nawale rok 1939”, tak oto wspomina działania wojenne w Chelмку 3 września 1939 roku:** „.... w lesie, na południe od miejscowości Dąb, zarządę odpoczynek i wydanie obiadu. Las chroni przed obserwacją z powietrza i przed czołgami. Tu musimy się należycie zorganizować. Kwatermistrz zajmie się wyżywieniem oddziału i zaopatrzeniem. Żołnierze odpoczną ... z lasu Bobrek do miejscowości Jeleń pozostaje zaledwie godzina marszu. Po osiągnięciu tego lasu nawiążę niezwłocznie łączność z dowódcą grupy operacyjnej. W lesie Bobrek zbiorę wszystkich oficerów i przypomnę im o ich obowiązkach oraz o wymaganiach, jakie stawia wojna.

*...W lesie Bobrek ubezpieczy się postój placówkami oraz wystawi się na stanowiskach cekaemy do obrony przeciwlotniczej... jest godzina 13.00, dookoła panuje cisza, nie widać samolotów... przyjechał motocyklem mjr Tadeusz Kwiatkowski, dowódca batalionu ON „Rybnik”. Oświadcza, że mój 201 pułk przechodzi pod rozkazy pplk. Albina Rogalskiego, który znajduje się w Chelмку, w budynku poczty. Batalion ON „Oświęcim” ma maszerować w kierunku miejscowości Nowopole i obsadzić zachodni skraj lasu Bobrek. Oddziały specjalne pułku zbiorą się przy szosie w lesie Paprotnik. Aby ułatwić pplkowi Rogalskiemu jak najszybsze objęcie pułku, zabrałem z sobą do samochodu kwatermistrza i oficera łączności pułku. Wjeżdżając do Chelмка posłyszeliśmy gęste strzały. Aby się zorientować, skąd strzały pochodzą, wjechaliśmy w zabudowania i wysiadamy z samochodu. Wieś leży u podnóża wzgórza 295,6 nad rzeką Przemszą. Za rzeką wznosi się znów wzgórze, a u jego stóp wznosi się Chelм Mały. Droga łącząca obie te miejscowości prowadzi przez most na Przemszy. W tej właśnie chwili próbują wjazdu na most z tamtej strony rzeki trzy niemieckie czołgi. Na skraju wsi Kopciowice widać również kilka czołgów, które ostrzeliwują Chelmek. Nasze działko przeciwpancerne skierowane jest na most, lecz stoi bez obsługi, która ją opuściła i ukryła się w zabudowaniach. Opodal stoi również opuszczony cekaem. Nie ma chwili do stracenia, bo czołgi chodź bardzo ostrożnie, wjeżdżają już na most i są już blisko .*

Kwaternistrz w mgnieniu oka przyskoczył do załadowanego działka i mówiąc jego językiem „wygarnął” do wjeżdżających na most czołgów. Skutek okazał się natychmiastowy. Pierwszy czołg zaczął się cofać pospiesznie do tyłu, a za nim zawróciły dwa następne. Obaj z oficerem łączności podbiegliśmy do karabinu maszynowego i również oddaliśmy serie do czołgów. Teraz pozbieraliśmy co prędzej obsługę działka i cekaemu. Żołnierze, widząc, że czołgi się cofnęły nabrali odwagi. Rozpoczął się teraz gwałtowny ogień niemieckich dział czołgowych, karabinów maszynowych oraz moździerzy. Z tego widać, że są tu i oddziały piechoty. W ten sposób rozpoczęła się walka o Chełmek trwająca kilka godzin.

Wzięły w niej udział niecałe dwa nasze pułki. Oddział, który został napadnięty przez czołgi to kompania 203 pułku z działkiem przeciwpancernym. Mała część tej kompani była rozciągnięta na wysokim wzgórzu (295, 6 m) tuż ponad Chełmką. Niemiecki czołgi nadejechały od strony Bierunia Nowego. Od ognia dział czołgowych rozpało się kilka zabudowań. Jest to ogień na wprost, gwałtowny i bliski, oddawany z dział automatycznych, regularnie po 3 pociski.

Odgłos tych dział jest charakterystyczny i zdradza z daleka obecność czołgów. Widzimy je w zaroślach za Przemszą, nie dalej jak 600 m. Są to czołgi ciężkie. Nieco dalej wśród zabudowań Chełmka, spostrzegamy nasze działa polowe, bez obsługi. „Obsługa do dział!” – wołam, rozglądając się dookoła. Spoza chałupy wybiega jeden z kanonierów, zanim drugi. „Patrzcie, macie przed sobą czołgi tam za rzeką” – wołam do kanonierów. Przybiegł w tej chwili oficer, który wydał krótki rozkaz ogniowy do wskazanych mu celów. Wystrzelił jeden, drugi i trzeci pocisk. Skutek był nieoczekiwany, czołgi wycofały się szybko i przestały strzelać. Kanonierzy nabrali rozpędu i biją pocisk za pociskiem. Oficer zaciera ręce z zadowolenia, my także.

Oto i ppłk Rogalski, z którym witamy się już z daleka. Ledwie słyszę co mówi, bo ochrypl zupełnie od krzyku, ponieważ za wzgórza nad Chełmką wycofują się żołnierze jego pułku, bez rozkazu, z powodu silnego ognia artylerii niemieckiej. Pociski artyleryjskie padają coraz gęściej.

„Co to za wojsko, co to za wojsko!” – woła ochrypnięty zrozpaczony pułkownik.

„Wybacz” – mówi, że musisz mnie słuchać. Rozkaz taki wydał dowódca Grupy Operacyjnej.

„O tobie tam nic nie wiedzą, więc ja mam objąć twój pułk, który gdzieś tutaj niedaleko ma swoje bataliony. Proszę cię zbierz co masz przy sobie w lesie Paprotnik i trzymaj w pogotowiu.”

„Dobrze, jadę tam” – odpowiadam. Na zachodnim skraju lasu Paprotnik jest już kapitan Kowalski ze zwiadem pułkowym i kolarzami, jest już pluton łączności i pluton pionierów.

II batalion podobno już maszeruje z lasu Bobrek, w którym odpoczywał kilka godzin. Bitwa przybiera na gwałtowność, słychać kłopotanie wielu naszych cekaemów i huk dział naszej baterii zajmującej stanowiska na skraju lasu.

Wybuchają granaty niemieckich haubic, od których łamią się gałęzie drzew i pryskają odłamki. Konie płoszą się, skaczą i rwą uprzęż, słychać kwiki końskie oraz krzyki jeźdźców. Świszczą kule niemieckich cekaemów i huk dział naszej baterii, zajmującej stanowiska na skraju lasu. Ppłk Rogalski zażądał choć jednej kompanii do pomocy. Wysłałem mu kpt Stanisława Urbanowskiego, który tu już stał ze swoją kompanią.

Szosa od Libiąża najeżdża kilka samochodów. Wsiada z nich dowódca 23 dywizji płk dypl. Władysław Powierza ze swym sztabem. Jedne z oficerów sztabu rozpytuje o mnie. Mam się zgłosić do płk. Powierzy. Podchodzi do niego – objął mnie ramieniem – myśleliśmy, że Pan

stamtąd nie wyjdzie. Podobno przeprowadził Pan cały swój oddział. Serdecznie, Panu gratuluje wyznam, że po oddaniu pułku panu pułkownikowi Rogalskiemu, nie spodziewałem się takiego przywitania. Jako żołnierz muszę wyznać, że pochwała przełożonego to nagroda za spełnianie obowiązków.



*Powróciłem na skraj lasu, by odszukać swój samochód. W tejże chwili nadjeżdża jakiś samochód z linii ogni. Spostrzegam w nim aż 6 osób. Zatrzymuję pojazd, by sprawdzić, kto tak szybko wyjeżdża do tyłu linii walki. Samochód nie chce się zatrzymać, dopiero na powtórne moje wezwanie staje opodal. Przez otwartą szybę pojazdu słyszę arogancki i podniesiony głos: „ Nie zatrzymywać! Jedzie lekarz z rannymi po opatrunki do Alwernii!, Dokąd?-pytam. Alwernia jest stąd odległa o około 50 kilometrów, a opatrunki wszyscy żołnierze mają przy sobie. Na skraju lasu stoi samochód sanitarny pełen nie tylko opatrunków, ale i narzędzi chirurgicznych. Obok kierowcy widzę siedzącego żołnierza z owiniętą bandażem głową, w głębi jedzie wraz z lekarzem podporucznik oraz dwóch podoficerów. „Wysiadać” rozkazuję krótko dobywając pistolet. Towarzystwo wysiada z ociąganiem się, niechętnie. Wszystkich tych podróżnych oddałem oficerowi żandarmerii, by ich wylegitymował i postąpił z nimi tak, jak ze zbiegami z frontu. Okazało się, że żołnierz udający rannego miał bandaż owinięty na zdrowej głowie.”*

Ppłk. Adamczyk często wspomina na kartach swojej książki o trudnościach organizacyjnych, braku karności wśród żołnierzy, którzy występują samowolnie z kolumny marszowej, poszukując w zabudowaniach żywności, wody. Pozostają w tyle za oddziałem nie mogąc go później dogonić. Tworzą się więc gromady oderwańców, którymi nikt nie dowodzi. Wojenni włóczędzy wmieszani w ludność cywilną wycofują się na wschód Polski, natomiast dywersanci sięją popłoch, rozpuszczają groźne wiadomości o klęsce i katastrofach.

Problem dezercji opisuje również Jan Przemsza - Zieliński w swoich publikacjach, sprawa jest o tyle skomplikowana, że przed wojną sporo Polaków, skuszonych obietnicą posiadania jakiegokolwiek zajęcia pozwalającego na utrzymanie rodziny decydowała się na pracę na terytorium Niemiec. Tam pewien procent z nich ulegał indoktrynacji, co skutkowało tym, że w trakcie kampanii, już po wycofaniu się ze Śląska w kierunku na Kraków, kilkadziesiąt osób uległo hitlerowskiej propagandzie i zdezerterowało z wojska. Jednocześnie w szeregach jednostek należących do GO „Śląsk” później „Jagmin” służył pewien procent osób pochodzenia niemieckiego. Część z nich miała za zadanie sianie zamętu i skłanianie co słabszych psychicznie żołnierzy do zaprzestania walki. Generalnie jednak relacje świadków mówią, że pierwsze starcia z Niemcami w Wyrach, Mikołowie czy Gostyni, wzmocniły nasze morale - żołnierze zobaczyli, że mogą skutecznie bić się z Niemcami. Stąd aż do walk pod Tomaszowem Lubelskim w połowie września całość jednostek GO „Jagmin” zachowywała spoistość i karność.

**Bernhard Kranz, tak opisuje atak żołnierzy niemieckich na polskie pozycje w Chełmku w swojej książce: Historia strzelców jeleniogórskich 1920-1945. Od batalionu strzelców 7.(pruskiego) pułku piechoty do 83. pułku strzelców, Bad Salzuflen 1975**

3.09.-15.09.1939

*Pościg za nieprzyjacielem na wschód.*

*„Zwiad donosi, że przeciwnik wycofał się za rzekę Przemsza i tam się umocnił. Jeszcze w przemarszu szpica pułku dostaje się w Chełmie Wlk. pod nieprzyjacielski ogień. II batalion znowu zostaje podciągnięty do przodu, aby z 6.kompanią w szpicy wywalczyć wolną drogę marszu dla pułku. Działa przeciwpancerne i działa piechoty powinny wspierać posuwanie się do przodu. W ciężkim ogniu karabinów maszynowych, który pochodzi z górującego wzgórza 295,6 – po tamtej stronie rzeki – zostaje pokonane wzgórze 284,8. Po osiągnięciu pierwszych domów Chełmka kompania zalega pod nieprzyjacielskim ogniem. Także tu znów biorą udział w walce strzelający z ukrycia wrogowie. Strzelcy Reimann i Schneider padają trafieni strzałem w głowę, jest także wielu rannych”.*





*Żołnierze niemieccy na tle wysadzonego żelaznego mostu przez polskich saperów na Przemszy*

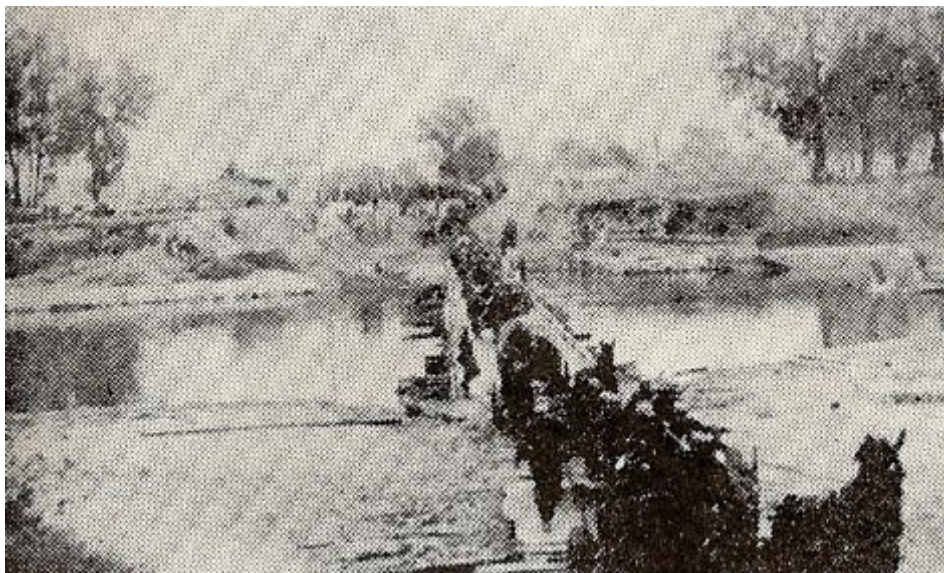
Do wieczora 3-go Niemcy nie weszli całością sił w styczność z naszym nowym frontem na Przemszy. Dnia 3 września były ze strony niemieckiej w akcji:

- 5 dywizja pancerna w rejonie Oświęcimia
- straże przednie VIII korpusu na froncie pomiędzy Chełmką a Mysłowicami.

W nocy z 3 na 4 września G. O „Jagmin” otrzymała rozkaz odwrotu. Ruch odwrotowy dywizji rozpoczął się przed północą. Jako ostatnia – ok. godz. 2-giej dnia 4 września – odeszła ze swoich stanowisk nad Wisłą grupa ppłka Rogalskiego. Wszystkie te bardzo skomplikowane ruchy odwrotowe odbywały się po drogach zatłoczonych przez tłumy uchodźców i natrafiały w czasie marszu na wielkie trudności. Dlatego o świcie 4 września znajdujące się w marszu oddziały były w dużej mierze porozrywane, przemieszane i znajdowały się daleko jeszcze od miejsc przeznaczenia.

#### **Historia 5.Dywizji Pancernej 1938-1945, Ratyzbona 1978, wydana przez stowarzyszenia członków byłej 5.Dywizji Pancernej**

*Do 6. rano 4 września gotowy jest most pod Broszkowicami, do 9. – most pod Chełmką. Kolumny rozpoczęły swój marsz w kierunku Krakowa. O 12.20 stanowisko sztabu dywizji zostało przeniesione na skrzyżowanie dróg 6 km na północny-wschód od Broszkowic, gdzie dowódca dywizji pozwala obu kolumnom na marsz naprzód, względnie kieruje nimi, gdyż stąd wkraczą do akcji w nowym składzie grupy marszowe. Pułki strzelców zostały wzmocnione – każdy batalionem z Pz.Rgt. 31.*



*Most pontonowy na Przemszy wykonany przez niemieckich pionierów*

## **Wspomnienia mieszkańców Chelмка i Chelmu Małego**

*W chwili wybuchu II Wojny Światowej miałem 6 lat i mieszkalem z rodzicami i rodzeństwem w odległości 50 m od Kościoła Parafialnego NMP Królowej Polski, tuż pod wzgórzem Skala i w odległości około 500 m od miejsca walki zbrojnej żołnierzy polskich w pamiętnym dla Chelмка dniu 3 września 1939 roku...*

*3 września 1939 roku do godzin południowych przez wyludniony Chelmek wycofują się z terenu Śląska ostatnie oddziały wojska polskiego z Armii „Kraków”. Wycofywanie odbywa się drogą biegnącą po stronie śląskiej od strony Kopciowic, przez mały Chelm (nazywany przez Chelmkowian „Zamościem”) do mostu żelaznego na Przemszy i dalej drogą główną biegnącą przez Chelmek w kierunku Libiąża i Chrzanowa i dalej na Kraków. Około południa ruchy wojska ustają i most na Przemszy zostaje wysadzony w powietrze. Oddział Wojska Polskiego zajmuje pozycję obronną po zachodniej stronie Skali, zapewne z zadaniem opóźnienia nacierającym wojskom niemieckim przeprawy przez rzekę. Wykorzystują do tego celu pobliskie szańce austriackie i okopują się mniej więcej na wprost drogi prowadzącej na wspomniany most na Przemszy. Widoczność pola walki z tego miejsca na przeprawę oraz oba brzegi Przemszy, a także drogi po stronie śląskiej jest doskonała.*

*Z chwilą pojawienia się Niemców i próbie sforsowania rzeki rozgorzała walka, o jej natężeniu świadczą dowody, które oglądałem na pobojuwisku, a były nimi rozbity ciężki karabin maszynowy, masa łusek karabinowych z broni ręcznej i maszynowej, oraz liczne leje po wybuchach pocisków artyleryjskich i liczne odłamki po pociskach wielkości od małych kamieni, po takie jak kawały drewna rozłupanego wzdłuż długości około 20 cm. Ponadto części wyposażenia żołnierskiego, takiego jak hełmy, puszki z gazmaskami, strzępy umundurowania.*

*Tuż nad rzeką Przemszą oraz drogą (dzisiejsza Bolesława Chrobrego) widoczne były ze Skali spalone domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze w tym Dom Gminny i Remiza Strażacka.*

*W walce o Chelmek poległo 12 żołnierzy polskich, część z nich wg. relacji wujka Alojza uchodzący z pobojowiska żołnierze ulokowali w Kościele Parafialnym, oddalonym od pola walki o 400-500m, pomagał im w tym działaniu wujek.*

*W księdze parafialnej jest zapis pod datą 4 września, że poległo w walce na Skale 12 żołnierzy, 7 pod nazwiskiem i 5 bezimiennych.*

*Według krążących za okupacji pogłosek wśród poległych miał znajdować się oficer-porucznik, który śmiertelnie ranny, doniesiony do Kościoła miał napisać list pożegnalny do żony, prawdopodobnie krwią własną, lub też podpisany krwią własną. List ten przekazał żonie Proboszcz k. Wcisło, gdy ta pod koniec 1939 roku zjawiała się u Niego po informacje o mężu tutaj poległym.*

*Poległych żołnierzy pochowano z należyтым szacunkiem we wspólnej mogile, tuż za cmentarzem po wschodniej stronie. Do wspólnej mogiły 12 żołnierzy w 1940r lub 1941r za zgodą miejscowej władzy niemieckiej dołączono jeszcze trzech żołnierzy polskich, którzy spoczywali we wspólnej mogile od 3 września 1939 roku na pagórku piaszczystym na tzw. Kopani (teren byłego kółka rolniczego).*

*Pamiętam, że tam był krzyż drewniany i hełmy żołnierskie. Ekshumowanych żołnierzy (podglądałem to z pewnej odległości) wkładano do prostych trumien z płaskim wiekiem i furmankami przewożono na przygotowane miejsce pochówku.*

*Wspólną mogiłą opiekowali się mieszkańcy Chelmka do 1947 lub 1948 roku, w którym w nieznanych mi okolicznościach zwłoki żołnierzy zostały przeniesione na cmentarz do Chrzanowa.*

*Powyższe świadectwo pragnę uzupełnić wspomnieniem, często niegdyś wspominanym, zwłaszcza za okupacji i jeszcze po wojnie, o bohaterstwie bezimiennego żołnierza polskiego, który samotnie w obliczu wroga bronił dostępu Niemcom do przepraw. Było to w tym samym dniu 3 września 1939 roku, który opisuję, tyle, że parę godzin wcześniej i po stronie śląskiej, na Zamościu.*

*Otóż w tym czasie, gdy trwały przygotowania na Skale do stawienia zbrojnego oporu Niemcom bezimienny żołnierz polski upatrzył sobie stanowisko ogniowe na rozłożystym drzewie liściastym, rosnącym przy budynku murowanym – dawniej pruskiej komory celnej przy moście i ulokował się na nim z karabinem (snajperskim). Z miejsca tego miał pod kontrolą ogniową około 200-300 m drogi i jej otoczenia, sam będąc niewidoczny dla wroga.*

*Żołnierz ten przez około 3 godz. paraliżował Niemcom podejście do mostu i przeprawienie się przez rzekę. Strzelał do każdego kto pojawił się w polu jego widzenia. Wg kilku relacji zabił kilku wrogów i poranił znacznie więcej. Pierwszym zaś którego zastrzelił był Niemiec, który kolekcjonował orzelki z czapki polskich żołnierzy zabitych przez siebie. Kres jego dominacji na polu bitwy położyła zdrada miejsca ukrywania się dokonana przez starszą miejscową kobietę, sympatyczkę Niemców. Celne serie z broni maszynowej we wskazane przez nią miejsce położyło kres bohaterskiej i desperackiej walce żołnierza.*

*Jego mogiłę, nieco zaniedbaną można było oglądać przez całą okupację, aż do lat 50-tych, sam ja nieraz widziałem przechodząc tamtędy do Kopciowic, z bratem, lub rodzicami w odwiedziny do wujostwa Smreków.*

### **Roman Witkowski, Chelmek, rocznik 1933**

*Pamiętam, jakie 1 września 1939 roku było zamieszanie, wszyscy myśleli o ucieczce, Niemcy coraz bardziej się zbliżali, ludzie opowiadali niesamowite historie o Niemcach, że oczy wydhubują, ogólnie, że robią krzywdę cywilom. Przez Chelmek przewinęło się dużo uchodźców ze Śląska, wszyscy przekraczali Przemszę na żelaznym moście.*

*Myśmy z rodziną 3 września również uciekali, dotarliśmy pod Olkusz, a 5 września byliśmy już z powrotem w Chełmku. W rejonie Przemszy było dużo domów spalonych. Koło starej piekarni, tam gdzie było kółko rolnicze, był lasek, piachy. Tam przenieśli polskich żołnierzy zabitych z terenu Chełmka, siedmiu lub dziewięciu. Jako chłopak widziałem jak ich zakopywali. Pamiętam ich głowy zakrwawione, brudne. Za okupacji pozwolili zrobić ogródek, posadzić kwiaty. Leżeli tam do 1945 roku, następnie przenieśli ich na Skalę, a potem ich przenieśli do Bobrku na cmentarz.*

### **Lucjan Firek, Chełmek, rocznik 1932**

*3 września 1939 miałem 16 lat. Polscy żołnierze okopali się na górze „Skala”, natomiast Niemcy zajęli stanowiska na Smutnej Górze, jak również kilku żołnierzy obsadziło wieżę kościelną w kościele w Chełmie Śląskim i stamtąd również ostrzeliwali Chełmek.*

*Pamiętam, że w tym dniu po południu w wyniku ostrzału z góry „Skala” nasz dom zaczął się palić, przyszedł do nas sąsiad, że mam iść po krowy, tam gdzie jest kapliczka, bo my właśnie tam mieszkaliśmy.*

*Krowy były tam jak jest ta górka za drogą na Kopciowice.*

*Zacząłem gnać krowy drogą i zobaczyłem, że jadą w moją stronę dwie olbrzymie kopy siana, ale to nie było siano, tylko zamaskowane dwa niemieckie czołgi, ja się wtedy bardzo bałem i one mnie minęły.*

*W tym momencie polskie wojsko od strony Chełmka zaczęło strzelać z karabinów, a wszystkie pociski zamiast na czołgi to uderzały o ziemię tuż przed nimi, Polacy za nisko strzelali, ja szybko uciekłem do domu, który się już mocno palił, uciekliśmy wszyscy do piwnicy, ale otwór drzwi był na Chełmek, i pociski leciały na nas, mój brat zastawił otwór beczką z kapusty i pociski wpadały do tej kapusty. Musieliśmy jednak uciec do sąsiada, bo robiło się coraz bardziej niebezpiecznie.*

*Kiedy się wszystko uspokoiło, wróciliśmy do domu, okazało się, że dwie świny spaliły się w chlewie, a trzecia miała nadpalony zad, jeden z żołnierzy niemieckich przyszedł i zastrzelił świnię z karabinu. Na drugi dzień Niemcy przyszliz świnię rozebrali i zostawili nam mięso. Zostawili również adresy z prośbą, aby napisać do ich rodziców, że oni byli tutaj, że są cali i zdrowi. Jak tylko zaczęła funkcjonować poczta, ojciec wypełnił ich prośbę.*

*To co słyszałem od ludzi, to, że polscy żołnierze prowadzili dwóch jeńców niemieckich w czarnych mundurach (mogli to być czołgiści) i podobno ich gdzieś w Chełmku przy ścianie jakiegoś domu zastrzelili.*

*W poniedziałek nad ranem niemieccy pionierzy zbudowali na Przemszy trzy mosty pontonowe, z których jeden był dla czołgów i pojazdów wojskowych. Cały dzień przez te mosty przeprawiali się w stronę Krakowa różne rodzaje wojsk niemieckich*

*Obok starego budynku celnego przy Przemszy nazywanego potocznie „Amt” gdzie jest kanał po lewej stronie była łąka, tam były groby pięciu polskich żołnierzy, którzy zostali rozstrzelani przy Przemszy, mieli się ukrywać w nieskoszonym zbożu.*

*Mój brat, który już nie żyje, mówił, że przyszedł po niego Józef Pyrcik, żeby ich zakopać.*

*Oni na polskich mundurach mieli cywilne ubranie, Niemcy uważali ich za szpiegów, dlatego prawdopodobnie ich zastrzelili.*

*Polacy potem te groby wykopali i gdzieś przenieśli.*



*Pojedynczy grób z brzozowym krzyżem i polskim hełmem znajdował się koło stawu przy Przemszy, był to grób żołnierza polskiego, który zajął pozycję na drzewie (olszy), ostrzeliwał Niemców. Zastrzelił leutnanta Sterlinga, który jechał na motocyklu, tego Niemca pochowali również tam, gdzie jest kanał, koło „Amtu”.*

*Ogólnie Niemcy mieli zakopanych tutaj sześciu, a Polacy też sześciu...*

### **Aleksander Grudniok, Chelm Mały, rocznik 1924**



*Ucieczka ludności cywilnej przed armią niemiecką*

## **Żołnierze polscy i niemieccy polegli w walkach o Chelmek**

Na podstawie księgi zgonów z 4 września 1939 r. prowadzonej w parafii NMP Królowej Polski w Chelмку ustalono, że następujący polscy żołnierze polegli w walce:

### **1. Wacław Makuch**

lat 27, strzelec z Zawiercia, ur. 16 stycznia 1912

### **2. Józef Mazurkiewicz**

lat 33, strzelec 415 p.p z Tarnowskich Gór, ur. 9 marca 1906 z ojca Marcina, matki Katarzyny z d. Szymura

### **3. W. Sochacki**

### **4. Bolesław Borchuch**

syn Jana i Antoniny, strzelec 3 komp. Batalionu Obrony Narodowej, ur. 7 marca 1909 w Będzinie ul. Żwirki i Wigury

### **5. Jan Wojtasik**



strzelec 2 komp. BON z Tarnowskich Gór, ur. 17 maja 1908r.

## 6. Zygmunt Sokół

syn Franciszka Jadwigi, zamieszkały w gminie Łosień, pow. Będzin, plutonowy 203 p.p. Notatka: zawiadomić matkę!

## 7. Paweł Golik

ur. 4 września 1905r. w Radzionkowie, Górny Śląsk

**oraz siedmiu poległych bezimiennie.**

Żołnierzy pochowano w różnych miejscach po przejściu frontu; na Skale, na Młynach, jak również nad Przemszą. W 1943 na rozkaz niemiecki wszystkie groby przeniesiono na Skalę, obok cmentarza, zostały tylko dwa pojedyncze groby po drugiej stronie Przemszy. Nowy wspólny grób został obłożony darnią, zasadzono na nim kwiaty, postawiono drewniany krzyż. W piątą rocznicę ich bohaterskiej śmierci zostało wykonane w fabryce nowe dębowe ogrodzenie założone tuż przed dniem Wszystkich Świętych.

Obecnie mogiły poległych żołnierzy nie ma na cmentarzu w Chełmku, została przeniesiona na cmentarz żołnierski do Krzeszowic.

J. Przemsza-Zieliński w swojej książce „Księga wrześniowej chwały pułków śląskich” podaje *‘...batalion Tarnowskie Góry stracił pod Chełmkiem 19 zabitych i 35 rannych, ...straty poniosły również pododdziały 65 pułku artylerii lekkiej rez. wspierające walki dywizji. II dyon mjr. Talarczyka pod Chełmkiem – 9 zabitych i 17 rannych’*.

Straty podane przez J. Przemszę – Zielińskiego mówią również o poległych po stronie śląskiej, gdzie 15 żołnierzy polskich spoczywa na cmentarzu w Chełmie Śląskim.



*Mogiła żołnierzy polskich poległych 3 września 1939r w Chełmku*

## Wykazem poległych w 1939 r. żołnierzy niemieckich 83 pułku piechoty Strzelców Jeleniogórskich nad Przemszą

W dniu 3.09.1939, zestawienie to zawiera następujących poległych: 1). Schütze (strzelec) Walter Reimann z 6. kompanii (II batalion), ur. 2 grudnia 1917 r. 2). Schütze (strzelec) Gerhard Schneider z 6. kompanii (II batalion), ur. 1 lipca 1915 r. 3). Schütze (strzelec) Richard Wiegner z 7. kompanii (II batalion), ur. 16 marca 1920 r. Wiegner został w dniu 3.09.1939 ranny - zmarł 8.09.1939

Z relacji mieszkańców Chełmu Małego wynika, że na łąkach w okolicy Przemszy poległo jeszcze 5 innych żołnierzy niemieckich i tam zostali pochowani. W 1943 roku ich ciała ekshumowano i przewieziono na centralny cmentarz żołnierzy niemieckich w Bielsku. Tam też spoczęli. Ustalenie dokładnej liczby poległych żołnierzy niemieckich oraz ustalenie miejsca ich pochówku jest trudne, gdyż zabitych i zmarłych z ran Niemcy wywozili w nieznane miejsca.

## Literatura

1. Adamczyk W., *Przeciw nawale wrzesień 1939*, Warszawa 1970
2. Detlev A. von Plato, *Die Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 bis 1945*, Regensburg 1978, herausgegeben von der Gemeinschaft der Angehörigen der ehemaligen 5. Panzerdivision
3. Dubiel P., *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1980
4. *Ich war dabei...dziennik żołnierza Wehrmachtu-wrzesień 1939*. oprac. Eugeniusz Tomiczek „Odra” 1975 nr 9
5. Kranz B., *Geschichte der Hirschberger Jäger 1920 bis 1945. Vom Jägerbataillon des (Preuss.) Infanterie-Regiments zum Jäger-Regiment 83*, Bad Salzuflen 1975
6. *Dziennik st. sierż. W. Sitarski, szefa 1 kompanii C.K.M 20 p.p Z.K.*, Polish Institute and Sikorski Museum
7. Kłaput F., *Wspomnienia kaprała września 1939*, Kraków 1983
8. Pactwa. F., *Była w Chełmku żołnierska mogiła*, w *Echo Chełmka* nr 22 (1004) 1983
9. Pindel U., *Obrona Narodowa 1937 – 1939*
10. Przemsza Zieliński J., *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich* tom I, Katowice 1989
11. Przemsza Zieliński J., *Pułki śląskie w wojnie polsko - niemieckiej 1939 roku*, Sosnowiec 1991
12. Przemsza Zieliński J., *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich* tom II, Sosnowiec 1993
13. Przemsza Zieliński J., *73 pułk piechoty w bitwie granicznej 1 –2 września 1939 r.*, Sosnowiec 1994  
Przemsza Zieliński J., *Śląski Front 39 – Obrona Śląska i Zagłębią Dąbrowskiego we wrześniu 1939 roku*, Sosnowiec 1999
14. Przemsza Zieliński J., *Jeden z tysiąca Zagłębiaków*, Sosnowiec 1999  
Steblik W., *Armia „Kraków 1939*, Warszawa 1975
15. Zieliński J., *Żołnierz nie odszedł bez walki*, Katowice 1981
16. Zieliński J., *General Jan Jagmin-Sadowski – obrońca Śląska*, Katowice 1988
17. Ryt. J. *Bitwa pszczyńska 1939*, Pszczyna 2002
18. *Załącznik do Zeszytu Ewidencyjnego L. dz. 310-145\39*, Polish Institute and Sikorski Museum